

BIAŁAS & LANEK, GODZILLA FREAKSTYLE

Wokół ludzie całe życie śnią o nieprzespanych nocach
Ale, kurwa, ja na szczęście znów się obudziłem we śnie
Co noc sto kobiet mi pisze, że mnie bardzo mocno kocha
Gdy one tworzą mi presję, to my tworzymy impresję
Bardzo chciałem kiedyś namalować obraz i się wozić
Ale potrafiłem zrobić tylko pierdoloną kreskę
Jeżeli będziesz podchodził do mnie z nastawieniem wrogim
To kolega przyjdzie w nocy cię skremować, jak Nutelle
Ludzie w głowach ciągle malują sobie jakieś obrazy
Nie rozumiem tylko czemu, kurwa, wszystkie takie ciemne
Oni ciągle mówią, że artystą trzeba się urodzić
A to normalna robota, tak jak kucharz albo kelner (lub superman)

Zanim na moim koncie zamieszkało tyle cyfr
To mieszkalem na walizkach tak jak szyfr
Kiedy z mojego serca wyjechałem cały syf, to
Moja wartość urosła tak jak Bitcoin
Większość nie ma z tego hajsu, takich jak my to jest paru
Drzwi są zabarykadowane, nikt nie wejdzie do układu
Węże chcąc mi przegryźć skórę giną od własnego jadu
Życzę, żeby się powiodło moim wrogom, to się może odpierdolą
Zawsze powtarzałem - jebać ghetto, jebać biedę
Tu się biega albo lata, idzie to się tylko siedzieć
Moda na ulicę znowu tu najgorszy jest najlepszy
W gabinetach psychologów lepiej zostaw te kompleksy
Nie jest fajna krew na nożu, nawet pod drillowe bębny
Fajniejszy jest dom przy morzu, jestem pewny (lecz...)
Sam bym zajebał parę osób i zakopał w błocie
Gdyby nie to, że mam dziecko, już by było po robocie
Na ulicy leży człowiek, może powinienem pomóc
Lecz podchodzę bliżej trochę - nie, to kurwa bez honoru
Tu ludzie szczerze się uśmiechną, jak se kupią złote zęby
Tu mi nie jeden pseudo ziomek wyszedł bokiem jak ósemki
Raz jedna kolekcja Gucci miała węże i sztylety
Założyłem, zobacz moje życie, zobacz moje plecy
Ludzie widzą we mnie Boga, a ja, żeby dojść do dobra
Popełniłem wszystkie grzechy, jakie można
W ghettocie jak łamało w kościach, to nie grypa, tylko grupa
Jak jesteś bez kręgosłupa, głowa spada ci na fiuta
Jesteś na raz jak ta dupa, co przespała się z raperem
I jej narzeczony, który czeka na nią pod hotelem
Mam szacunek na ulicach, a mnie nie ma na ulicach
Nikogo nie straszę psami - mordo, ja mam maltańczyka
Kiedyś chodziłem po mieście jak Godzilla
Zostawała po mnie tylko podeptana willa